

MARGINESY

Przyjaciel

Jak wiadomo, dzieci, które od wczesnego dzieciństwa muszą walczyć o swoją pozycję w domu, a potem zabiegać o przychyłność kolegów z klasy w szkole, wyrabiają w sobie całą masę mechanizmów obronnych. Szkolni koledzy Jaśka znali całą masę jego cech, z których można było sztydzić bez końca. Począwszy od wyglądu – Jasiek od dziecka był chudy i niski, najniższy w klasie. Do tego dochodziły rudawe włosy i okulary z grubymi szklami, kaczy chód i skłonność do różnych chorób. Nie zapominajmy także o jego ubraniu – noszonym wcześniej przez jego starsze rodzeństwo i prawie zawsze za dużym. Drapanie pazurami o względy rodziców, przyzwoite wyniki w szkole i akceptację kolegów wyrobiły w Jaśku patologiczną wręcz nieufność do ludzi. Od zawsze był tak oschły i nieuprzejmy, że nikt nie mówił o nim inaczej niż jako o gburze. Nigdy nie miał prawdziwego przyjaciela ani nawet serdecznego kolegi, z którym mógł się podzielić tym, co go gryzło.

Mimo to jedynym, co Jaśkowi naprawdę w życiu wychodziło, było robienie pieniędzy. Właściwie wszystko, czego się chwycił, mu wychodziło. Jego pierwsza firma, założona jeszcze w czasach studenckich, okazała się strzałem w dziesiątkę i już po roku sprzedała ją w całości z ogromnym zyskiem. Zarobione w ten sposób pieniądze zainwestował w kolejne podupadające małe firmy, które szybko stawały się dobrze prosperującymi przedsiębiorstwami. Mimo to Jasiek wcale nie zamierzał przeprowadzać się ze swojego wynajętego, małego mieszkania w niskim bloku, gdzie praktycznie jedynym meblem był rzucony na ziemię materac. Jasiek, od dziecka przyzwyczajony do nieposiadania zbyt wielu swoich rzeczy, gdy dojrzał, także nie przykładął do nich zbyt wielkiej wagi. Miał dwie pary butów, te do pracy i sportowe, raptem trzy koszule i dwie marynarki. Łatwo sobie wyobrazić, że jako potencjalny inwestor nie budził zwykle zaufania. Za to budził zainteresowanie wszystkich swoich pracowników, którym swoim zachowaniem i skąpstwem dostarczał znakomity materiał do codziennych żartów. Co prawda, odkąd stał się majątny, co jakiś czas zyskiwał sobie nowych kolegów, jednak gdy przekonywali się, że Jasiek sam żyje bardzo oszczędnie i raczej niechętnie dzieli się własnym majątkiem, szybko znikali.

Pewnie ta sytuacja trwałaby w nieskończoność, gdyby pewnego dnia do klatki w bloku Jaśka nie przypałał się szczeniak. Mały pies przez kilka dni koczował przy wiacie śmietnikowej, aż w końcu ktoś wpuścił go do bloku i pozwolił mu spać na małej szmatce. Pies wyglądał jak siedem nieszczęść. Był zapchlony i chory, a na dodatek upatrzył sobie Jaśka jako swojego nowego pana. Mimo że ten nigdy nie dał mu nawet wody do picia, szczeniak cieszył się za każdym razem, gdy go widział. Już z daleka wesoło merdał ogonkiem, siadał na tylnych łapkach i wesoło popiskiwał. Mijały dni, minęły także wielkie mrozy, ale nadal nikt nie interesował się losiem psa. Mieszkańcy bloku nazywali go Ogryzkiem, wyprowadzali i karmili, nikt jednak nie miał serca odwieźć go do schroniska, nikt także nie zawiadomił hycla. Ale żaden z sąsiadów Jaśka nie chciał go wziąć na stałe. W dodatku sam Ogryzek przeciągnął zębami swój kocyk tuż pod drzwi mieszkania, które wynajmował Jasiek.

Jasiek nie miał wyboru – pomyślał, że chyba powinien się wyprowadzić. Ale zmiana ta wydawała mu się tak wielka i tak bardzo nie był do niej przekonany, że w końcu zarzucił ten pomysł. Pozwolił za to spać Ogryzkowi we własnym przedpokoju. Następnego dnia, gdy wychodził do pracy, Ogryzek wybiegł za nim. Na nic zdały się próby zamknięcia go w mieszkaniu. Tym razem Jasiek pojawił się w pracy ze szczeniakiem.

Ku jego zdziwieniu pracownicy zamiast zareagować kolejną falą żartów i bolesnych dowcipów, przyjęli szczeniaka ze szczerą sympatią.

Po kilku dniach miało się okazać, że dobre emocje, którymi darzono małego, słodkiego szczeniaka, coraz bardziej ciekawskiego i odważnego, zaczęły się powoli przenosić na samego Jaśka. Pracownicy przestali sztydzić, za to z ciekawością przyglądali się nowemu wcieleniu szefa. Po przyjściu do pracy układał na podłodze miskę z wodą i suchą karmą, a na kocyku rozkładał ulubione zabawki Ogryzka. Ogryzek jadał teraz bardziej regularnie i nierzadko lepiej niż jego pan. A pies, mimo że rósł i z małego, pokracznego psa z naderwanym uchem stawał się powoli dorodnym, pięknym psem, nie tracił swojej potrzeby nieustannej zabawy do tego stopnia, że Jasiek potrafił spóźnić się na zebranie zarządu czy wpaść na nie zaspany i w zabrudzonych spodniach, bo zapomniał się podczas dzikiej zabawy z Ogryzkiem w parku. W biurze plotkowano też, że ktoś widział szefa zaśmiewającego się do czerwoności, gdy Ogryzek w przypływie psich czułości postanowił polizać go po szyi.

Właściwie nie było takiego miejsca, do którego Jasiek nie zabierałby swojego psa. Razem jeździli na zakupy, razem pracowali, razem spędzali wieczory. Pewnego dnia Jasiek postanowił, że najwyższy czas się ustatkować i kupić własny dom z ogrodem, oczywiście głównie dla wygody i bezpieczeństwa Ogryzka.

W ten sposób minęło kilka lat. Jasiek zaczął się śmiać bez powodu i choć swoje najmłodsze lata miał już za sobą, to zaczął żyć swobodnie, a jednocześnie spokojnie jak nigdy wcześniej. Właśnie wtedy poważnie złamał nogę. Kilka dni w szpitalu i późniejsza rehabilitacja wymusiły na nim to, czego od zawsze nienawidził – musiał prosić o pomoc innych. I – ku własnemu zdziwieniu – nie czekał długo na odzew. Z pomocą przyszli mu zarówno pracownicy, jak i młoda sąsiadka, która już wcześniej zdążyła polubić Ogryzka.

Jasiek szybko doszedł do siebie, jednak od czasu tamtej kontuzji w jego życiu zmieniło się absolutnie wszystko. Ania, wspomniana sąsiadka, towarzyszyła mu najpierw w trakcie codziennych spacerów, potem zaczęła przychodzić na obiady i kolacje, następnie zostawała na noc lub dwie, aż w końcu została na dobre. Za to Jasiek zmienił się nie do poznania – wyprostował się i wyprzystojniał. Jego przemiana była jednak o wiele głębsza – można by wręcz rzec, że z gburą i chama stał się pogodnym, sympatycznym i chętnym do pomocy człowiekiem.

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

Marit kontra Justyna

Rywalizacja narciarskich biegaczek w Pucharze Świata wkracza w decydującą fazę. W tej rywalizacji, która toczy się o zwycięstwo w klasyfikacji generalnej PŚ, liczą się już praktycznie tylko dwie zawodniczki – Norweżka Marit Bjoergen i Justyna Kowalczyk. Co prawda, troszeczkę próbuje w tej rywalizacji zamieszać inna Norweżka – Terese Johaug. Ma jednak spore straty punktowe do prowadzącej dwójki.

Marit Bjoergen rozpoczęła sezon wyśmienicie. Wygrała kilka biegów, zyskała sporo punktów i objęła prowadzenie w klasyfikacji. Justyna Kowalczyk wolno się rozkręcała. Wygrała jednak prestiżowe i trudne zawody Tour de Ski i nadrobiła do Norweżki sporo punktów. Po tych zawodach nastąpił pościg Polki za Norweżką. Trudno być w wyśmienitej dyspozycji przez cały sezon – na każdego przychodzi chwila słabości. Przeżyła to Marit Bjoergen, która nawet w mistrzostwach Norwegii nie błyszczała. Nie wystartowała w kolejnych zawodach o Puchar Świata w Moskwie, co wykorzystała Polka, wygrywając m.in. bieg sprinterski i wyprzedzając Norweżkę w klasyfikacji PŚ.

No i zaczęła się druga, decydująca część rywalizacji. Norweżka wróciła do dobrej dyspozycji i zaczęła ponownie wygrywać. W ostatnim biegu zaliczanym do klasyfikacji PŚ (15 km stylem klasycznym) w Nowym Mescie Marit Bjoergen wygrała – wyprzedziła Justynę Kowalczyk o 4 sekundy. Trzecia była Terese Johaug. Po tym biegu Norweżka ponownie objęła prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

Marit Bjoergen zgromadziła 1804 pkt. Justyna Kowalczyk ma ich 1792. Polka przegrywa zatem o 12 pkt. Strata to niewielka. Na trzecim miejscu jest Terese Johaug (1320 pkt), na czwartym Szwedka Charlotte Kalla (992 pkt), a na piątym biegaczka z USA Kim Randall (970 pkt). Marit Bjoergen i Justyna Kowalczyk zaplanowały starty we wszystkich zawodach do końca sezonu. Najbliższe odbędą się w Szklarskiej Porębie (17-18 lutego). Biegaczki będą walczyć w sprincie, a następnego dnia na dystansie 10 km stylem klasycznym. Justyna Kowalczyk ma więc szansę ponownie wyprzedzić Norweżkę w klasyfikacji.

Jak stwierdził trener Aleksander Wierietielny, zawody w Szklarskiej Porębie mogą trochę odmienić tę klasyfikację. Na tym jednak nie zakończy się rywalizacja pomiędzy tymi zawodniczkami. Przed nimi bowiem kolejne zawody i kolejne biegi (dwa sprinty stylem dowolnym i klasycznym, następnie dwa biegi łączone – 7,5 km klasykiem i 7,5 km stylem dowolnym, po czym jeszcze 15 i 30 km klasykiem). Po tych zawodach nastąpi zakończenie zmagania w Pucharze Świata w Szwecji. Na wielki finał składa się sprint klasykiem, 2,5 km stylem dowolnym, 10 km klasykiem i 10 km stylem dowolnym. Będą to trudne biegi, które rozstrzygną losy tegorocznej rywalizacji w biegach narciarskich.

Z niepokojem tę rywalizację obserwują norweskie media, które pragną sukcesu swojej rodaczki. Trudno się dziwić, w końcu narciarstwo biegowe należy w Norwegii do najpopularniejszych sportów.

HENRYK MARZEC

REKLAMA

ZAWODY NARCIARSKIE
w slalomie gigancie
o Puchar Prezesa Kompanii Węglowej S.A.

03.03.2012
STACJA NARCIARSKA
Cienków
WISŁA MALINKA

Nadwiślańska Agencja Turystyczna Sp. z o.o.
ul. Edukacji 37, 43-100 Tychy
tel: 32 326 23 50-51
informacji udziela:

POCZĄTEK
ZAWODÓW GODZ 9:00
SZCZEGÓŁY NA STRONIE
www.nat.pl
www.cienkownarty.pl